

Rafał Moczko

Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu

**„MERKURIUSZ POLSKI – ŻYCIE AKADEMICKIE”
(STYCZEŃ 1957 – LISTOPAD 1958).
HISTORIA PISMA**

Początek 1957 roku przyniósł kolejną zmianę w obrębie tytułu oraz redakcji pisma wydawanego przez młodych polskich emigrantów studiujących w Wielkiej Brytanii¹. Po wcześniejszym „Życiu Akademickim” i „Merkurium Polskim Nowym ale Dawnemu Wielce Podobnym i Życiu Akademickim”² pismo zaczęło się ukazywać pod tytułem „Merkuriusz Polski – Życie Akademickie”, a jego redaktorem naczelnym został ponownie Florian Śmieja³.

W numerze pierwszym redakcja deklarowała:

Nie występujemy z żadnym manifestem. Prosimy, żeby sędzono pismo po jego zawartości. Jeżeli materiały w nim się ukazujące będą wydawały się zbyt śmiałe, jeżeli będziemy poruszali problemy uważane za drażliwe, jeżeli stosunek nasz do Kraju będzie odmienny od oficjalnie przyjętego przez emigracyjne ośrodki, to nie jest to zwykła przekora.

Jednym z najważniejszych celów, jakie sobie stawiamy, jest stworzenie prawdziwie wolnej i niezależnej trybuny młodych.

¹ Zmianom tym towarzyszyła także odmieniona szata graficzna i zwiększona objętość.

² O losach dwóch pierwszych mutacji pisma pisałem w szkicach: „Życie Akademickie” – historia pisma (czerwiec 1949 – listopad 1954) [w:] *Przedziwne światy. Prace z historii i teorii literatury ofiarowane dr. hab. Jerzemu Z. Maciejewskiemu*, red. K. Ćwikliński, R. Moczko i R. Sioma, Toruń 2010, s. 495–532 i „Merkuriusz Polski Nowy ale Dawnemu Wielce Podobny i Życie Akademickie” – historia pisma (styczeń 1955 – grudzień 1956) [w:] *W kręgu twórczości pisarzy emigracyjnych. Kontynuacje*, red. Z. Andres, Rzeszów 2011, s. 37–60. Dodatkowo o losach wszystkich pięciu mutacji pisma ukazanych w perspektywie techniczno-redakcyjnej pisałem w artykule *Od „Życia Akademickiego” do „Kontynentów” – historia pism* [w:] R. Moczko, „Życie Akademickie” – „Kontynenty” 1949–1966. *Bibliografia zawartości*, Toruń 2001, s. 9–31. Z uwagi na to niniejszy szkic omawiający losy i zawartość trzeciej mutacji pisma pomija szereg informacji zawartych w ostatnim z przywołanych tekstów.

³ Poprzednio, w latach 1951–1953, redagował „Życie Akademickie”. Po latach (w 1994 roku) stwierdził, że pismo w chwili, gdy obejmował redakcję, „nie miało ani zdecydowanego oblicza, ani poziomu, ani również wzięcia”, cyt. za: J. Sikora, *Londyńska grupa literacka „Merkurium” i „Kontynentów”*, Olecko 2002, s. 27.

Wychodząc z założenia, że i na emigracji od szeregu lat panuje specyficzna odmiana drętwiej mowy i wybujały kult fikcji, chcemy widzieć rzeczy takimi jakie one są i mówić o nich możliwie jasno i prosto⁴.

Z podobną wizją wystąpił w tym samym numerze wracający do redakcji po czternastomiesięcznej przerwie spowodowanej konfliktem wewnątrz redakcji⁵ Bolesław Taborski, który negatywnie oceniał dotychczasową historię pisma, wskazując zarazem potencjalną drogę jego dalszego rozwoju⁶:

Pismo to było do tej pory eklektyczne i „odpadkowe” (w tym sensie, że pisywały do niego w dużej mierze osoby, których zasadnicza twórczość wyrażała się na innych łamach), nie miało sprecyzowanej linii i nie było wyrazem niczyich poglądów na współczesność. Wszystko to w zestawieniu z dość apodyktycznymi oświadczeniami redakcji uprawnia do stwierdzenia, że „Merkuriusz” raczej „snobował się na pismo” niż był nim w istocie. Można tylko wyrazić nadzieję, że odtąd będzie inaczej: że zespół świadomy swych celów będzie wydawał pismo coraz lepsze, które w oparciu o analizę współczesnej rzeczywistości polskiej wniesie do niej coś pozytywnego. Będzie to więc pismo rewolucyjne, bo przełamanie fikcji i wejście w sferę rzeczywistości jest w naszych warunkach rewolucją – rewolucją pilną i konieczną dla uratowania naszego pokolenia⁷.

Lektura numerów pisma z omawianego okresu sprawia, że z poglądami Śmiej i Taborskiego trudno się zgodzić. Pismo w przywołanym okresie, a zwłaszcza

⁴ Zespół Redakcyjny, *Od Redakcji*, „Merkuriusz Polski – Życie Akademickie” 1957, nr 1/2 (81/82), s. 1.

⁵ Konflikt przebiegał na linii Ludwik Angerer (ówczesny redaktor naczelny) – reszta zespołu, a dotyczył z jednej strony relacji (zależności) pisma od Związku Studentów i Absolwentów Polskich na Uchodźstwie, a z drugiej postawy Angerera, która przez pozostałych członków redakcji była uważana za dyktatorską. Co interesujące, zdaniem Czaykowskiego, jedną z osób, która „przyczyniła się także częściowo do możliwości powrotu do «Merkurysza» tych członków redakcji, którzy pismo opuścili w r. 1955”, był nie kto inny, tylko... Ludwik Angerer; zob. B. Czaykowski, *Poprawka rzeczowa*, „Kontynenty – Nowy Merkurys” 1959, nr 1, s. 12–13.

⁶ W świetle ujawnionych niedawno danych działalność i postać Bolesława Taborskiego wymaga dodatkowych badań – na ten temat zob. K. Tarka, „Życie kraju”. *Casus Bolesława Taborskiego*, „Zeszyty Historyczne” 2008, z. 166, s. 3–57.

⁷ B. Taborski, *Moralne prawo (artykuł programowo-dyskusyjny)*, „Merkuriusz Polski – Życie Akademickie” 1957, nr 1/2 (81/82), s. 4. Z oceną Taborskiego polemizował Wojciech Zaleski, który w liście do autora *Moralnego prawa* z 10 maja 1957 r. pisał: „Nie wiem zupełnie na czym polegał Wasz zatarg z A[ngererem] i nie mogę mieć zdania, kto miał rację. Ale potraktowaliście «jego» dawny Merkurysz niezwykle surowo, rzuciliście na niego rodzaj anatemy w moim odczuciu przesadnej”. Przy okazji Zaleski (zaliczany przez Taborskiego do pokolenia „starych”) określał swój stosunek do roli, jaką mu przyszło odegrać w piśmie pod zarządem Angerera: „A że przynajmniej starałem się dać coś niebanalnego czytelnikom Merkurysza, pojmowanym jako młode pokolenie bez względu na grupki, takie czy inne, mogą o tym świadczyć takie moje wykształcenia jak artykuł o barierach i kontaktach [...] czy zapowiedź październik w majowym bodaj numerze z zeszłego roku” [podkr. autora]. Pierwszy z wspomnianych tu artykułów ([W. Zaleski] J. Rymarowicz, *O barierach i kontaktach*, „Merkuriusz Polski Nowy ale Dawnemu Wielce Podobny i Życie Akademickie” 1956, nr 2 (70), s. 15–16) był wysoko oceniany przez B. Czaykowskiego; zob. B. Czaykowski, *Poprawka rzeczowa*, „Kontynenty – Nowy Merkurys” 1959, nr 1, s. 12–13.

w roku 1958 znacznie się rozwinęło, przyjęło kierunek na Polskę i współczesność, a przy tym jednocześnie – co podkreślano – dążyło do stworzenia „wolnej trybuny”, z której mogliby przemawiać wszyscy zainteresowani.

Co więcej, nowe pismo wyraźnie nawiązywało (w zakresie tematyki) do swego „eklektycznego i «odpadowego»” poprzednika – nadal drukowano w nim teksty poświęcone aktualnej sytuacji gospodarczej Polski⁸, obserwowano i komentowano przemiany zachodzące w niej⁹ i na arenie międzynarodowej¹⁰, pojawiały się publikacje stanowiące relację z pobytu czy osiedlenia się w krajach pozaeuropejskich¹¹, sporo uwagi poświęcano szeroko rozumianej kulturze, a poszczególnych autorów zajmowały film¹², sport¹³, filozofia¹⁴, muzyka¹⁵, sztuki plastyczne¹⁶, teatr¹⁷ i literatura (dodajmy, że niektóre teksty były poświęcane twórcom, o których już pisano na łamach londyńskiego periodyku)¹⁸. Tym natomiast, co stanowi-

⁸ Co więcej, były one przygotowywane przez – użyjmy określenia Taborskiego – „starego, lejącego swą wodę” Wojciecha Zaleskiego (zob. tegoż, *Uwagi o ideologii społeczno-gospodarczej. Propozycje dla Polski*, „Merkuriusz Polski – Życie Akademickie” 1957, nr 1/2 (81/82), s. 11–14).

⁹ Zob. np. A.B., *Młodość w kraju*, „Merkuriusz Polski – Życie Akademickie” 1957, nr 1/2 (81/82), s. 16–17; A. Busza, *Dyskusja okrągłego stołu*, „Merkuriusz Polski – Życie Akademickie” 1957, nr 1/2 (81/82), s. 18–19; Z.A. Pełczyński, *Wrażenia wyborcze*, „Merkuriusz Polski – Życie Akademickie” 1957, nr 3 (83), s. 4–5.

¹⁰ J. Zawuski, *Saara płynie przez Niemcy*, „Merkuriusz Polski – Życie Akademickie” 1957, nr 4 (84), s. 18.

¹¹ A.M.K., *List z Frisco*, „Merkuriusz Polski – Życie Akademickie” 1957, nr 3 (83), s. 16.

¹² B. Sulik, *Od sokoła do wieloryba*, „Merkuriusz Polski – Życie Akademickie” 1957, nr 1/2 (81/82), s. 27–28.

¹³ M. Józwiak, *Polskie gwiazdy na sportowym firmamencie Francji (dokończenie)*, „Merkuriusz Polski – Życie Akademickie” 1957, nr 1/2 (81/82), s. 28–29.

¹⁴ Jh., *Traktat o dobrej robocie*, „Merkuriusz Polski – Życie Akademickie” 1957, nr 1/2 (81/82), s. 30; W. Poznański, *O polskiej tradycji filozoficznej*, „Merkuriusz Polski – Życie Akademickie” 1957, nr 4 (84), s. 14.

¹⁵ [P. Baroja], *Casus Szopena Pio Baroja (1872–1956)*, tł. F. Śmieja, „Merkuriusz Polski – Życie Akademickie” 1957, nr 4 (84), s. 15–16 (w przygotowanej przeze mnie bibliografii autorstwo tekstu błędnie przypisano F. Śmiei); T.Ż., *O jazzie*, „Merkuriusz Polski – Życie Akademickie” 1957, nr 6 (86), s. 23–24.

¹⁶ bc, *Parę uwag o krytyce i malarstwie polskim w Anglii*, „Merkuriusz Polski – Życie Akademickie” 1957, nr 1/2 (81/82), s. 31–32.

¹⁷ T.Ż., *Teatry eksperymentalne w Polsce*, „Merkuriusz Polski – Życie Akademickie” 1957, nr 5 (85), s. 13–14.

¹⁸ Zob. np. J. Jaksziński, *Maria Pawlikowska-Jasnorzewska największa epigramatystka poezji polskiej*, „Merkuriusz Polski – Życie Akademickie” 1957, nr 1/2 (81/82), s. 22–24 (por. B. Czaykowski, *Róża i lasy płonące*, „Merkuriusz Polski Nowy ale Dawnemu Wielce Podobny i Życie Akademickie” 1956, nr 3 (71), s. 8–10); B. Taborski, *Na tropach polskiego losu*, „Merkuriusz Polski – Życie Akademickie” 1957, nr 3 (83), s. 10–11 (por. B. Taborski, *Pionier i pionierzy*, „Merkuriusz Polski Nowy ale Dawnemu Wielce Podobny i Życie Akademickie” 1955, nr 6 (62), s. 11–13 – oba teksty to recenzje książek Melchiora Wańkowicza).

ło istotne novum, było drukowanie tekstów gości z Polski¹⁹ oraz powstanie rubryki „Bykiem”, w której zamieszczano polemiczne noty i uwagi odnoszące się m.in. do różnych wystąpień i tekstów publikowanych na łamach emigracyjnych periodyków. Na uwagę zasługiwała także przeprowadzona w 1958 roku ankieta dotycząca wpływu, jaki na młodych emigrantów miał kraj osiedlenia²⁰.

Jednak jeszcze w jednym nowym piśmie było podobne do swego poprzednika – równie mało miejsca poświęcano na druk listów do redakcji²¹. Nie oznacza to jednak, że takie do członków zespołu nie docierały²². Przeciwnie, poświęcała to artykuł wstępny do numeru majowego²³, w którym redakcja „Mer-

¹⁹ Zob. np. A. Gella, *Sprawy nadrzędne*, „Merkuriusz Polski – Życie Akademickie” 1957, nr 5 (85), s. 3, 10; S. Kisielewski, *Wyjaśnienie jak najkrótsze*, „Merkuriusz Polski – Życie Akademickie” 1957, nr 6 (86), s. 2–3; J. Przyboś, *Kartka do młodych poetów na emigracji*, „Merkuriusz Polski – Życie Akademickie” 1957, nr 6 (86), s. 7.

²⁰ *Ankieta Merkuriusza*, „Merkuriusz Polski – Życie Akademickie” 1958, nr 7/8 (99/100), s. 2–7; *Dalsze odpowiedzi na ankietę „Merkuriusza”*, „Merkuriusz Polski – Życie Akademickie” 1958, nr 9 (101), s. 11–12; *Odpowiedzi na ankietę „Merkuriusza”*, „Merkuriusz Polski – Życie Akademickie” 1958, nr 10 (102), s. 5–7; A. Szynalski, *Ankieta Merkuriusza widziana z nad Wisły*, „Merkuriusz Polski – Życie Akademickie” 1958, nr 11 (103), s. 2–3.

²¹ Mam tu na myśli listy oceniające poziom pisma. Podtrzymano natomiast praktykę drukowania listów polemicznych i wyjaśniających, których w początkowych miesiącach istnienia nowego pisma najwięcej wydrukowano w związku z tekstem Bolesława Taborskiego *Moralne prawo* („Merkuriusz Polski – Życie Akademickie” 1957, nr 1/2 (81/82), s. 2–5), który – co warte podkreślenia – także nie był całkowitym oderwaniem od poglądów głoszonych wcześniej na łamach londyńskiego pisma młodych. Zob. także nr 10/11 (90/91), w którym dział listów polemicznych zajął 4,5 strony.

²² Przykładowymi mogą być te, jakie do Bolesława Taborskiego przesłali Jan Winczakiewicz (brak daty), Andrzej Azarjew (12.06.1957 r.) i Aleksander Janta (07.11.1957 r.). Czytamy w nich m.in.: „Oczywiście «Merkuriusza» znam i bardzo cenię. Z dużym zainteresowaniem przeczytałem kilka ostatnich numerów, zwłaszcza dyskusję jaka się wywiązała po Pańskim artykule o emigracji. To bardzo dobrze, że «Merkuriusz» przestaje być miesięcznikiem ściśle akademickim, a przekształca się w pismo bardziej ogólne, dla wszystkich. Uważam też, że «Merkuriusz» jest potrzebny na emigracji, wypełnia pewną lukę, gdyż nawet niekonformistyczna «Kultura» nie dopuszcza do głosu wszystkich głosów opinii”; „Cieszę się, że «Merkuriusz» rozwija się tak pomyślnie. Z dużym zainteresowaniem oczekuję następnym [n]um[er]ów. Mam nadzieję, że wspólnym wysiłkiem uda się nam tym razem stworzyć naprawdę wartościowe pismo”; „Wrześniowy numer Merkuriusza bardzo ciekawy. Przeczytałem od deski do deski”.

Szczególnie duże emocje wzbudziły pierwsze numery pisma i to nie tylko zawartością merytoryczną: „Okładka jest mimo wszystko przykładem artystycznego pustosłowia. Surrealistyczne kompozycje czasami są interesujące zwłaszcza jeżeli są w kolorze i to francuskim kolorze, ale biało-czarny – sarmacki surrealizm jest nie do przełknięcia. Szkoda pieniędzy”; list Z. Ławrynowicza do B. Taborskiego z 20.02.1957 r. Jeżeli nie zaznaczono inaczej, wszystkie cytowane listy pochodzą ze zbiorów prywatnych Bolesława Taborskiego (kserokopie w posiadaniu autora tekstu) – dalej sygnowane jako [BT].

²³ Zespół Redakcyjny, *Od Redakcji*, „Merkuriusz Polski – Życie Akademickie” 1957, nr 5 (85), s. 1.

kuriusza” ustosunkowywała się do coraz większej liczby opinii, z jakimi się spotykała. Broniła się przy tym przez zarzutem, jakoby „próbowała za wszelką cenę zrobić pismo kontrowersyjnym”. Stwierdziła, że

Staje się ono takim samo przez się. Powód: widocznie wśród młodego pokolenia na emigracji znajdują się wciąż ludzie, którzy mają odwagę myśleć. A próby zrozumienia i oceny współczesności polskiej w Kraju i na Emigracji muszą być siłą faktu – kontrowersyjne.

Twierdziła także, że jest to konsekwencją realizacji założeń „wolnej trybuny młodego pokolenia na emigracji”, a zarazem wskazywała kolejne cele, które chce realizować:

[...] dać możliwość młodemu pokoleniu na emigracji poznania samego siebie. Bez spełnienia tego zasadniczego warunku nie ma co nawet i marzyć o wypracowaniu jakiegoś pozytywnego programu, o zajęciu przez młode pokolenie za granicą właściwego mu miejsca w naszej współczesnej, polskiej rzeczywistości. Redakcja nasza nie chce być kliką. Nie mamy zamiaru stać się jeszcze jedną grupą wiszącą w próżni.

Wierzmy, że młode pokolenie reprezentuje pewne istotne wartości. Wydobyć tych wartości, by mogły one wzbogacić twórczy wysiłek kształtowania polskiej rzeczywistości, uważamy za zasadniczą treść naszej pracy²⁴.

Numer 7/8 z 1957 roku otworzyła kolejna nota redakcyjna, w której zespół szczylił się tym, że „Nasze pismo ukazuje się już ósmy rok, przecząc opiniom o słomianym ogniu młodych”²⁵. Jednocześnie deklarując, że zdają sobie sprawę z „braków i niedociągnięć zarówno w zawartości jak i w formie zewnętrznej”, wyrażali pragnienie zwiększenia objętości i poprawienia szaty graficznej pisma.

Na drodze do realizacji tych planów stała jednak istotna przeszkoda – brak funduszy, które redakcja czerpała z trzech źródeł: prenumeraty, ogłoszeń i darowizn. I dlatego zwracała się z kolejnym apelem do wiernych czytelników o zjednywanie kolejnych prenumeratorów, a do firm, o „pozostanie naszymi przyjaciółmi”. Ponadto postanowiono otworzyć Fundusz Wydawniczy Merkuriusza Polskiego, na który można było przekazywać wpłaty wspierające dalsze istnienie pisma.

²⁴ W liście do B. Taborskiego (15.05.1957 r.) Andrzej Azarjew pisał: „Otrzymałem pierwsze dwa numery nowego «Merkuriusza». Zmiana składu redakcji widoczna jest w treści pisma; gratuluje. Mam nadzieję, że uda się Kolegom tym razem stworzyć naprawdę niezależną platformę wypowiedzi pisarzy młodego pokolenia i równocześnie ciekawe pismo; zespół nazwisk widniejących na pierwszej stronie potwierdza to przypuszczenie w zupełności. Pozwolę sobie na kilka uwag w związku z treścią dwóch pierwszych numerów: uważam, że należałoby unikać zbyt częstych polemik w ramach autorów wchodzących w skład redakcji pisma [...] W rzeczywistości nie ma w tym nic złego, czytelnik jednak odnosi wrażenie jak gdyby pismo nie wychodziło poza sferę zainteresowań członków redakcji. Przydałoby się choć trochę prozy oraz więcej recenzji z aktualnych nowości wydawniczych”. [BT]

²⁵ Zespół Redakcyjny, *Od Redakcji*, „Merkuriusz Polski – Życie Akademickie” 1957, nr 7/8 (87/88), s. 1.

Nie tylko z problemami finansowymi przyszło się w tym czasie borykać redakcji. Z czasem jej członków i najbliższych współpracowników – nawet tych najbardziej entuzjastycznie przyjmujących powstanie nowego pisma – ogarniało zniechęcenie owocujące utratą wiary w celowość podejmowanych działań. Dochodziło też do kolejnych sporów wewnątrz redakcji. Pisał o tym Bolesław Taborski:

Straciłem wiarę w to pismo, i w to, że coś przez nie zdziałamy, bo redaktor i wydawcy zajmują obecnie pozycje – hm... reakcyjne. Bogdan Czaykowski i ja będziemy co prawda jeszcze walczyli, to znaczy nie wycofujemy się od razu, ale zdaje się, że jesteśmy na wychodnym. Cóż Październik nie jest wieczny. Jeśli „Po prostu” zamknięto, to dlaczego odwilż emigracyjna nie ma się skończyć. Gdybym miał swoje pismo, wiedziałbym co robić i jak robić. Ale użeranie się z tępych głowami ma sens tylko wtedy, gdy się trzyma materialne atuty w ręku. Mówiąc po prostu: „Merkuriusz” był pismem słabym, ale miał potencjalne możliwości i był cel na pracy nad nim, dopóki istniała możliwość poszukiwań, wypracowywania nowych koncepcji, niekonformizm. Gdyby to miało być zablokowane, to reszta byłaby stratą czasu. Zobaczmy jak te sprawy się ułożą²⁶.

I wreszcie trzecia, kto wie, czy nie najważniejsza przyczyna, dla której pismo nie mogło się w pełni rozwinąć – nieustannie nieuregulowana relacja między „Merkuriuszem” a Zrzeszeniem Studentów i Absolwentów Polskich na Uchodźstwie (ZSAPU). Przywołany już numer wakacyjny przynosił kolejne wypowiedzi na ten temat. Po raz kolejny też głos w tej sprawie zabrał Andrzej Wnęk, który pisał m.in.:

Organem Zarządu Zrzeszenia jak i w latach ubiegłych jest Życie Akademickie, dzielące łamy z Merkurium Polskim. Ten ostatni redagowany jest przez grupę młodej inteligencji, która nie jest wyrazicielem oficjalnej linii czy też poglądów władz Zrzeszenia. Tak za Życie Akademickie jak i za Merkurium Polski bezpośrednio odpowiedzialna jest Komisja Powierników dla Spraw Wydawnictw Z.S.A.P.U., powołana przez ostatni Zjazd Delegatów w składzie: L. Angerer, B. Gimza, J. Kulczycki, A. Wnęk. W myśl najlepszych tradycji demokracji, władze Zrzeszenia starały się zawsze nie ingerować w prace zespołu redakcyjnego. W myśl tych samych zasad zespół redakcyjny w opinii Zarządu starał się stworzyć jak najszerszą płaszczyznę dla opinii i poglądów wszystkich młodych Polaków na emigracji²⁷.

Wydawać by się mogło, że jakkolwiek chłodne, stosunki te pozostawały poprawne. Jednak odmienne wrażenia można było odnieść po lekturze artykułu wstępnego do wrześniowego numeru „Życia Akademickiego”. Prowadzona przez Marię Badowicz redakcja pisała:

„Życie Akademickie” często uważane jest tylko za dodatek do „Merkurium”, jako pismo które samo w sobie nie jest dość interesujące, by posiadać własnych czytelników. Jest to o tyle zrozumiałe, że czytelnikami „Merkurium i Życia Akademickiego” są przeważnie absolwenci, którzy dorabiają już tylko wyższe stopnie naukowe i nie utrzymują ścisłego kontaktu z życiem

²⁶ List B. Taborskiego do J. Adamskiego z 23.10.1957 r. [BT]

²⁷ A. Wnęk, *O niewdzięcznym ale koniecznym zadaniu pracy społecznej*, „Merkuriusz Polski – Życie Akademickie” 1957, nr 7/8 (87/88), s. 21–22.

studenckim. Dlatego też artykuły umieszczane w piśmie nie mogły wzbudzić dość żywego zainteresowania wśród młodszych studentów związanych ściśle jedynie z życiem własnych kolegów²⁸.

Rozpoznanie to potwierdzały – zdaniem Badowicz – także opinie czytelników, którzy uznawali studencki dodatek za nudny²⁹. Aby temu stanowi rzeczy zaradzić, odmłodzono jego redakcję, co jednak spodziewanych efektów nie przyniosło.

Wypowiedzi związane z pismem, pojawiające się na jego łamach w ciągu kolejnych miesięcy zostały zdominowane przez coraz bardziej narastający rozdzźwięk między pismami. Ostatecznie sprawę próbowano zażegnać na kolejnym Zjeździe ZSAPU, kiedy to

Komisja Wydawnicza, pod wodzą kol. Angerera zajęła się problemem „Merkuriusza” i „Życia Akademickiego”. Sugestie zamknięcia „Merkuriusza”, które kilkakrotnie podczas obrad padły ze strony najbardziej zacieklej przeciwników linii obranej przez to pismo, zostały jednogłośnie odrzucone. W opinii Komisji, pismo to wyrobiło już sobie pewną markę, tak na emigracji jak i w Kraju. Stanowi ono zasadniczą część życia studenckiego na emigracji oraz jest jednym z największych osiągnięć Zrzeszenia. Chociaż Komisja wypowiedziała się przeciwko jakimkolwiek bardziej zasadniczym zmianom jeżeli chodziło o charakter „Merkuriusza”, to jednak zrewidowała jego stosunek do Z.S.A.P.U.³⁰ W przyszłości „Merkuriusz” wspólnie z „Życiem Akademickim” będzie stanowić jedno pismo, składające się w [!] dwóch, wzajemnie dopełniających się części, posiadających dwie niezależne redakcje. Pismo to będzie organem Z.S.A.P.U., za który przed Walnym Zjazdem odpowiada Komisja Powierników do Spraw Wydawnictw. Pismo to dalej utrzyma swój charakter wolnej trybuny, jednakże, aby uniknąć dalszych kłopotów i nieporozumień, otworzy specjalny dział polityczno-dyskusyjny, w którym będzie wyraźnie zaznaczone, że za poglądy ukazujące się w tym dziale odpowiadają jedynie autorzy³¹.

Pozornie sprawę udało się rozwiązać – na łamach „Merkuriusza” można było nawet znaleźć deklaracje potwierdzające ten stan rzeczy³². Jednak już kolejne

²⁸ Redakcja, *Od redakcji*, „Merkuriusz Polski – Życie Akademickie” 1957, nr 9 (89), s. 23. W trzy miesiące później dodawano: „Chcąc aby nasze pismo było prowadzone ku zadowoleniu czytelników prosimy o nadsyłanie nam swoich pomysłów do których redakcja będzie starała się dostosować” i zapraszano czytelników do współpracy; zob. Redakcja, *[Z okazji zbliżających się...]*, „Merkuriusz Polski – Życie Akademickie” 1957, nr 12 (92), s. 13.

²⁹ Redakcja, *Od Redakcji*, „Merkuriusz Polski – Życie Akademickie” 1957, nr 9 (89), s. 23.

³⁰ Jak wynika z „Protokołu XII Walnego Zjazdu Delegatów” (mps, [BT]) zgłaszane przez Komisję wnioski, które miały na celu dookreślenie tego stosunku, były przyjmowane jednogłośnie.

³¹ A. Busza, *Burza, jej przebieg i skutki, czyli XII Walny Zjazd Delegatów Z.S.A.P.U.*, „Merkuriusz Polski – Życie Akademickie” 1957, nr 10/11 (90/91), s. 26. Por. *Kilka ciekawych wniosków które były przedyskutowane na Walnym Zjeździe Z.S.A.P.U.*, „Merkuriusz Polski – Życie Akademickie” 1957, nr 12 (92), s. 13. Zob. także Redakcja, *[Z okazji zbliżających się...]*, „Merkuriusz Polski – Życie Akademickie” 1957, nr 12 (92), s. 13; Zespół Redakcyjny, *Od Redakcji*, „Merkuriusz Polski – Życie Akademickie” 1957, nr 1/2 (93/94), s. 1; B. Kozerski, List do Redakcji, „Merkuriusz Polski – Życie Akademickie” 1958, nr 3 (95), s. 13.

³² Zob. odredakcyjny artykuł wstępny do numeru styczniowo-lutowego z 1958 roku. Pisano w nim: „Zgodnie z uchwałą ostatniego Walnego Zjazdu, Merkuriusz Polski jest organem

numery przyniosły dalszą część dyskusji, w której zastanawiano się nad kształtem, jaki powinno przybrać pismo. Adam Czerniawski stwierdzał:

uważam, że nasze zainteresowania i talenty nie pozwalają nam na wkroczenie poza sprawy kulturalne. Na polityce się nie znamy i co ważniejsze, nie możemy mieć na nią żadnego wpływu. [...] Jesteśmy niekonsekwentni: przez lata obstawaliśmy przy opinii, że na emigracji polityki prowadzić nie można i dlatego też nie braliśmy udziału w politycznych imprezach. Teraz sami wkraczamy na tę drogę i prowadzimy politykę w próżni³³.

Po czym proponował:

Jaki więc program powinniśmy sobie obrać? Stworzenie pisma poświęconego sprawom sztuki w najszerszym tego słowa znaczeniu. Nie posiadamy ani w Kraju ani na emigracji tego rodzaju pisma. [...] Na emigracji jesteśmy rozproszeni [...] wobec czego stworzenie aktywnego środowiska intelektualnego jest prawie że niemożliwe, a pisma które tu wychodzą też nie są wystarczające. [...] „Wiadomości” są właściwie jedynym polskim pismem biorącym literaturę poważnie, ale niestety kryteria, jakimi one operują są w dużej mierze sprzeczne z naszymi.

Mnie zaś chodzi o pismo poświęcone jak najbardziej rygorystycznej krytyce literackiej, tępiącej wszelkiego rodzaju grafomanię; drukujące wszystko, co jest najlepsze we współczesnej poezji i prozie i bacznie śledzące rozwój prądów kulturalnych i w Kraju i na Zachodzie. Nie mam na myśli ani kapliczki ani pisma naukowego – chodzi mi o wytworzenie klimatu, w którym można by podnieść tragicznie niski poziom kulturalny naszego społeczeństwa³⁴.

Na temat kierunków, w jakich powinno pójść pismo, wypowiadała się także – nie zgadzając się z Czerniawskim w ocenie udziału młodzieży w życiu politycznym – Elżbieta Z. Milewicz³⁵, pisząc: „Każde żywe pismo polskie [...] musi, do pewnego choćby stopnia, interesować się prądami politycznymi”. Nie zgadzał się z tym natomiast Bogdan Czaykowski, który opowiadając się za koncepcją Czerniawskiego stworzenia pisma poświęconego zagadnieniom kultury postulował przy tym rozdzielenie „Merkuriusza Polskiego” i „Życia Akademickiego”. Tym samym niejako negował przywołaną odredakcyjną deklarację ze stycznia–lutego tegoż roku, pisząc:

„Merkuriusz”, nawet gdyby chciał, nie może być organem „Zrzeszenia”, jakim go uczynił ostatni Walny Zjazd. Takie załatwienie sprawy jest fikcją. „Merkuriusz” ma zainteresowania o wiele szersze, i zupełnie innego rodzaju niż Zrzeszenie Studentów i Absolwentów Polskich na Uchodźstwie. Nie jest to złośliwość pod adresem Zrzeszenia. Jest to proste stwierdzenie faktu. „Merkuriusz” uczyniony został organem Zrzeszenia z dwóch powodów: raz, dlatego, że i tak był uważany (niesłusznie!) za takowy przez opinię publiczną, dwa, aby uczynić go odpowiedzialnym za poglądy w nim wyrażane przed władzami Zrzeszenia. Chodziło o zapewnienie Zrzeszeniu

Z.S.A.P.U.”; Zespół Redakcyjny, *Od Redakcji*, „Merkuriusz Polski – Życie Akademickie” 1958, nr 1/2 (93/94), s. 1.

³³ A. Czerniawski, *Ja i Merkuriusz*, „Merkuriusz Polski – Życie Akademickie” 1958, nr 3 (95), s. 3.

³⁴ Jakby w odpowiedzi na to, numer, w którym ukazał się tekst Czerniawskiego, zdominowany został przez tematykę kulturalną.

³⁵ E.Z. Milewicz, *Głos o Merkuriuszu*, „Merkuriusz Polski – Życie Akademickie” 1958, nr 4 (96), s. 10–11.

wpływu na linię pisma, skład redakcji itp. Ale takie rozwiązanie nie rozwiązało niczego. Nie zmieniło poglądów członków redakcji. Nie poprawiło pismu bytu materialnego. Nie dało mu czytelnika. Stworzyło ramy zbyt ciasne dla jego rozwoju. Stworzyło atmosferę tymczasowości, której i tak dosyć na emigracji. Redakcja otrzymuje pismo w „pacht”³⁶.

W dyskusję nad dalszymi losami pisma włączyła się także po raz kolejny redakcja „Życia Akademickiego”, która – co interesujące – w dużej mierze zgadzała się z uwagami Czaykowskiego. W artykule *O przyszłości naszego pisma*³⁷ przypomniano, że

Założeniem „Merkuriusza” było dostarczenie platformy rozwojowej na dostatecznie wysokim poziomie dla młodych sił literackich na emigracji. Wspierany przez Zrzeszenie, lecz ideowo niezależny, „Merkuriusz Polski” dodatkowo wywiązał się na ogół ze swego zadania. Przyczynił się do wyszkolenia sporej grupy niewątpliwie utalentowanych publicystów, wyrobił sobie markę wartościowego pisma oraz uzyskał dość liczne grono stałych czytelników, przeważnie ze starszej generacji, interesującej się problemami młodzieżowymi.

Dodawano przy tym, że będące organem ZSAPU „Życie Akademickie” z czasem stało się pismem drugoplanowym i „skromnie wegetowało w cieniu orlich skrzydeł «Merkuriusza Polskiego»”³⁸. Nie spełniało swojej roli i miało niewielu czytelników, co spotykało się z krytyką wielu osób i środowisk, w tym także samego Zrzeszenia, które – jak podkreślono – znajduje się w fazie „odmładzania”:

Do głosu dochodzi coraz bardziej młodzież polska wychowana w angielskich szkołach, która w swym światopoglądzie, problemach i wymaganiach bardzo różni się od młodzieży z wojska, szkół polskich i PUC’u – założycieli Zrzeszenia i „Życia Akademickiego”.

Jednocześnie krytyce poddawano treść studenckiego dodatku (za mało interesująca) i brak wyraźnego ukierunkowania na zakładanego odbiorcę (studentów). W związku z tym postulowano zreformowanie pisma tak, aby rzeczywiście zaspokajało ono potrzeby młodzieży studiującej, a przy tym zachowywało kontakt z absolwentami i zyskało uznanie starszego pokolenia. Wszak – jak zaznaczano – „Światopogląd formowany jest przez obserwację życia, a narzędziem prasa codzienna”, zaś „Pismo nasze powinno być tak redagowane, aby z miejsca wywoływało zainteresowanie u czytelnika, aby wytworzyło u niego zwyczaj czytania, by mu było nieodzowne”. Warunkiem tego miał być brak określonej linii ideologicznej pisma³⁹, które winno być zorientowane je-

³⁶ B. Czaykowski, *Po okresie „burzy i naporu”*. W *krainie nieustającej dyskusji*, „Merkuriusz Polski – Życie Akademickie” 1958, nr 4 (96), s. 1–3.

³⁷ *Od redakcji. O przyszłość naszego pisma*, „Merkuriusz Polski – Życie Akademickie” 1958, nr 5 (97), s. 13–14.

³⁸ Stwierdzenia te korespondują z wcześniejszymi uwagami Czaykowskiego, który nazwał „Życie Akademickie” „młodszym bratem” „Merkuriusza”. W cytowanym artykule podkreślano, że „obecna redakcja «Życia Akademickiego» [...] w całości rekrutuje się z tego nowego pokolenia”.

³⁹ Zaznaczano, że „Nie można mówić o ideologii pokolenia. Jednolita ideologia może istnieć, i to pozornie, tylko w ustroju totalitarnym”.

dynie na etykę chrześcijańską⁴⁰ i polską rację stanu, a także utożsamiać swe cele z celami ZSAPU.

Krytyce poddany został także „Merkuriusz”. Zwracano uwagę na to, że młodzież studiująca uważa go za pismo „mało przystępne”, zarzuca mu „brak dbałości o potrzeby młodego pokolenia”, zaś „sama nazwa zalatuje zeszłym stuleciem, nie przemawiając do młodzieży o nowoczesnym światopoglądzie, lub sugeruje zbytnią humanistyczną specjalizację pisma”⁴¹. Dodawano przy tym, że na ogół

Czas, który może być przeznaczony na lekturę z dziedzin kultury, wykorzystany jest na czytanie publikacji bardziej miarodajnych i szerzej rozpowszechnionych niż „Merkuriusz”. Tak więc sugerowanie czytelności „Merkurium” jako kryterium udziału w życiu kulturalnym, lub stopnia inteligencji (w odróżnieniu od wykształcenia) jest wręcz bezsensowne.

Dla zbyt wielkiej ilości młodzieży, kupienie numeru Merkurium utożsamia się z dobrym uczynkiem społecznym, zaś studentowi środków na cele społeczne nigdy nie zbywa. Często jednak czytanie „Merkurium” jest kwestią przyzwyczajenia.

Zaznaczano przy tym, że – zdaniem redakcji – „grupa «Merkurium Polskiego» reprezentuje pewien światopogląd” i redagowanie pisma w zgodzie z nim jest warunkowane przez organizacyjną niezależność i całkowite oderwanie od ZSAPU. Polemizując z tym stanowiskiem, podkreślano jednak wyraźnie, że nie było ono właściwe całej młodzieży akademickiej:

Kwestionuje się samo istnienie tzw. grupy Merkurium o jednolitej i dostatecznej linii ideologicznej. Przypomina się, że „Merkurium Polski” jest kuźnią dla narybku literackiego wszelkich zapatrywań, i jako taki potrzebny jest ogółowi młodzieży, nie związanej z ideologią obecnego zespołu redakcyjnego. Dorobek „Merkurium” jest własnością Zrzeszenia, a nie członków redakcji. [...] Gdy młodzież przestaje być młodzieżą, nadszedł czas, aby się usamodzielniała i zapracowała na siebie. W redakcji „Merkurium” chciano by widzieć więcej młodych twarzy, a wokół pisma atmosferę, która zachęcałaby do nadsyłania pierwszych próbek publicystyki.

Jednak niejako wbrew powyższym uwagom redakcja „Życia Akademickiego” zdawała się opowiadać za (zgłoszoną przez Czaykowskiego) koncepcją rozdzielenia pism, co wspierała następującą argumentacją:

Redakcja „Życia Akademickiego”, posiadając całe pismo dla siebie, uzyskałaby podjętą do bardziej wydajnej pracy, i większą swobodę w przeprowadzeniu swego programu reform zmierzających do stworzenia prawdziwie ogólnostudenckiego pisma⁴².

⁴⁰ W tym zakresie deklaracja ta przypominała wcześniejsze wystąpienia odredakcyjne pojawiające się na łamach „Życia Akademickiego” oraz niektóre z przywołanych już deklaracji redakcji „Merkurium”.

⁴¹ Ten ostatni zarzut wynikał z podkreślonej w tekście dominującej tendencji wybierania studiów technicznych, z pomijaniem humanistycznych.

⁴² W przywołanym tekście Czaykowski opisywał to także z perspektywy drugiego pisma: „Zrzeszenie powinno więc oddać pismo w ręce zupełnie samodzielnej redakcji, która by wtedy czuła, że albo pismo położy, albo postawi na nogi, ale nie miałaby uczucia, że skazana jest i tak na vegetację. [...] W razie gdyby po pewnym czasie redakcja nie chciała dłużej redagować pisma, Zrzeszenie przejmowałoby z powrotem wszelkie prawa do tytułu, kartoteki itp.”

Z drugiej strony dopuszczano także i taki rozwój wydarzeń, w którym z dotychczasowej formuły wyłonią się dwa pisma – jedno studenckie, drugie – absolwenckie lub, że pismo – pozostając tworem jednolitym – będzie redagowane przez zespół powstały z dwóch działających dotychczas osobno⁴³.

Kolejnym głosem na temat pisma była wypowiedź pochodząca od redakcji „Merkurusza”, w której zastanawiano się, jak pokrótce określić jego dorobek. Na pytanie to odpowiadano natychmiast: „Trochę publicystyki politycznej, literackiej i społecznej, trochę prozy artystycznej, oraz – i to przede wszystkim – pokaźny plik wierszy”⁴⁴. Te ostatnie były – zdaniem redakcji – tym, co sytuowało grupę młodych emigracyjnych poetów na wyjątkowej pozycji:

w Kraju i na emigracji duże zainteresowanie wywołuje grupa poetów, której członkowie dorosli na emigracji, tam dopiero zaczęli pisać, pierwsze kroki stawiając na łamach „Merkurusza”. Jest to coś zupełnie nowego w stu pięćdziesięcioletnich dziejach polskiej emigracji. Nie zasługują oni jednakże na uwagę dlatego, że są kulawymi wygnańcami, którzy chwiejnie stąpają po trampolinie rodzimego ale w półzapomnianego języka („widać że mają dobre chęci ale...”), lecz po prostu dlatego że piszą poezję, która coś znaczy, która będzie się liczyć w literaturze polskiej. Bez obawy można ją porównać z poezją tworzoną obecnie w Kraju; można nawet zaryzykować twierdzenie, że w niejednym wypadku jest znacznie od niej lepsza⁴⁵.

Jednocześnie redakcja przystąpiła do rozprawy z „emigracyjnymi i krajowymi Nestorami”, którzy z jednej strony domagali się od „Merkurusza” przedstawienia pozytywnego programu, z drugiej zaś sugerowali, że literatura polska może powstawać jedynie w Polsce. Oba postulaty zespół odrzucał jako bezzasadne. O ile w wypadku niezgadzania się z tą drugą sugestią przedstawiono racjonalne uzasadnienie pozostawania na swoim dotychczasowym (pro-emigracyjnym) stanowisku, o tyle w wypadku przedstawionego żądania negatywny odzew zaskakiwał. Wystarczy bowiem przypomnieć, że wielu młodych publicystów ogłaszających swe prace na łamach londyńskiego periodyku także opowiadało się za przygotowaniem programu pozytywnego. Zdaje się zatem, że ocena postulatów, jakie wysuwano pod adresem pisma, była zależna nie tylko od ich zawartości merytorycznej, lecz pozostawała także w związku ze źródłem ich pochodzenia. Jakże bowiem inaczej wytłumaczyć fakt, że w chwili, gdy postulaty takie wychodziły z łona redakcji czy zespołu współpracowników pisma, były uznawane za zasadne, jeśli zaś pojawiały się z zewnątrz, redakcja się im sprzeciwiała, stając na minimalistycznym stanowisku głoszącym, że „są poeci, jest pismo. Nie jest to dużo, ale chyba więcej niż się niejednemu zdaje”.

⁴³ Na to Czaykowski się nie godził.

⁴⁴ Redakcja, *Poezjo, precz?*, „Merkuriusz Polski – Życie Akademickie” 1958, nr 7/8 (99/100), s. 1.

⁴⁵ Zapewne potwierdzeniem tych słów miał być powiększony „Wirtdarz poetycki”, który w omawianym numerze zajął cztery strony.

We wrześniu 1958 roku Śmieja – przekazując redakcję Adamowi Czerniawskiemu⁴⁶ – wystawia dobrą notę pismu, które – jego zdaniem – daje szansę młodym pisarzom i stwarza im możliwość wypowiadania się w rozlicznych formach piśmienniczych:

Ważnej roli niesienia pomocy początkującym pisarzom podjął się „Merkuriusz” i dziś ma on w tym zakresie chwalebne osiągnięcia. Mimo różnych trudności, niewybrednych nieraz ataków, wszelkiego rodzaju pomówień i zarzutów, mimo chronicznego braku czasu członków redakcji, ukazało się sto numerów pisma, które ma jak najlepsze szanse dalszego pomyślnego rozwoju. Ten godny pochwały upór w obliczu braku zrozumienia u tych, którzy prowadzą politykę kulturalną na Emigracji rokuje grupie Merkuriusza najlepsze nadzieje⁴⁷.

Podobnie oceniał rolę i znaczenie pisma Tadeusz Wyrwa, który w liście do redakcji⁴⁸ podkreślał, że numer wakacyjny był jednym z najlepszych w historii pisma⁴⁹, a popsuty został jedynie przez „Życie Akademickie”. Odnosił się przy tym także do koncepcji Czerniawskiego dodając, że nie wydaje mu się możliwe stworzenie pisma jedynie literackiego i nie „może istnieć literatura zupełnie nie zaangażowana społecznie”. Pomimo tego jednak, w przyszłość pisma – podobnie jak Waław Nowicki⁵⁰ – spoglądał optymistycznie. Paradoksalnie nadzieje, jakie w piśmie pokładali trzej przywołani autorzy, nie sprawdziły się. Oto bowiem konflikt z ZSAPU, który nie przedostawał się na łamy pisma równie często, co w okresach wcześniejszych (a przez to zdawał się przycichnąć), trwał nadal. Jego ostateczne rozwiązanie nastąpiło podczas XIII Walnego Zjazdu ZSAPU. Wtedy to postanowiono rozwiązać dotychczasowe redakcje i stworzyć nową, która zajmie się redagowaniem obu pism jednocześnie. W odpowiedzi na tę decyzję w numerze listopadowym z 1958 roku ukazał się jeden z najgłośniejszych w historii pisma odredakcyjny artykuł wstępny, pod jakże wymownym tytułem – *Czarownice z Salem* (ze względu na jego znaczenie i zawarte w nim treści, zacytujmy go w całości):

Dla żadnego chyba czytelnika nie jest tajemnicą, że na Merkuriusza Polskiego i Życie Akademickie składają się dwa niezależne od siebie pisma z równie niezależnymi od siebie redakcjami. Dla grupy Merkuriusza i ich sympatyków (tzn. ludzi, którzy dotychczas redagowali i wypełniali Merkuriusza Polskiego) jak również i dla redakcji Życia Akademickiego prezentowanie się pod jedną okładką powodowało coraz to większe nieporozumienia ze względu na rozbieżność celów obu części „pisma”. Dlatego też grupa Merkuriusza przedstawiła na XIII Walnym Zjeździe Zrze-

⁴⁶ Zob. J. Sikora, *Londyńska grupa...*, s. 28.

⁴⁷ F. Śmieja, *Grupa Merkuriusza*, „Merkuriusz Polski – Życie Akademickie” 1958, nr 9 (101), s. 1–2.

⁴⁸ T. Wyrwa, List do Redakcji, „Merkuriusz Polski – Życie Akademickie” 1958, nr 10 (102), s. 12.

⁴⁹ Pochlebne opinie na temat „Merkuriusza” docierały do członków redakcji także w prywatnych listach. Zob. np. list Mariana Wojciechowskiego do B. Taborskiego z 10.11.1958 r. [BT], w którym czytamy: „Pismo jest naprawdę ciekawe i interesujące”.

⁵⁰ W. Nowicki, List do Redakcji, „Merkuriusz Polski – Życie Akademickie” 1958, nr 10 (102), s. 12.

szenia Studentów i Absolwentów na Uchodźstwie, które odbyło się w Londynie w październiku br. propozycję odstąpienia całego pisma wraz z tytułem (a przez to i kapitałem, jakim ten tytuł dysponuje) młodszym kolegom, w zamian za administracyjno-finansową pomoc ZSAPU na stworzenie w ramach ZSAPU niezależnego pisma dla nieco starszej młodzieży, której wyrazicielem jest głównie grupa Merkuriusza. Wniosek ten został przez Zjazd odrzucony. Odrzucono również kompromisowy wniosek stworzenia „pod egidą ZSAPU kwartalnika literackiego”, którego redakcją objęłaby redakcja Merkuriusza. Przeglętosowano natomiast wniosek spalający oba człony pisma i oddający je pod kontrolę administracyjnych władz ZSAPU⁵¹. Obecne redakcje zostają rozwiązane z dniem 1 grudnia 1958. Dla pełności obrazu trzeba dorzucić, że delegaci, jakkolwiek sprzyjający różnym projektom cenzury, nie dali się namówić na projekt delegacji francuskiej stworzenia gadzinówki studenckiej.

Na Zjeździe redaktor Merkuriusza złożył w imieniu zespołu następującą deklarację:

„Redakcja Merkuriusza Polskiego ubolewa nad decyzją ZSAPU nie udzielenia Redakcji mandatu na niezależne pismo w ramach organizacji ZSAPU. Redakcja jest zdania, że konsekwencją decyzji ZSAPU będzie odsunięcie się od współpracy z Merkuriuszem Polskim wielu zdolnych młodych pisarzy, co z kolei przyczyni się do podważenia wysokiej opinii jaką Merkuriusz Polski cieszy się wśród społeczeństwa polskiego zarówno w Kraju jak i na emigracji”.

Główną motywacją odebrania zaufania obecnej redakcji było hasło „Redakcja Merkuriusza Polskiego nie reprezentuje większości poglądów Zrzeszenia”. Nikt natomiast nie zastanowił się czy Zrzeszenie ze swej strony reprezentuje większość poglądów studentów i absolwentów. Zjazd nie uważał za słusne sprecyzowanie „poglądów”, które rzekomo reprezentuje. Przekreślenie praw obecnej redakcji, która była głosem młodej inteligencji emigracyjnej, świadczy o nielogiczności stanowiska Zjazdu. Zauważyć także należy, że na terenie Uniwersytetu Londyńskiego, który jest jednym z najbardziej aktywnych ośrodków polskiej młodzieży akademickiej zawiązało się szereg autonomicznych Towarzystw Polskich, które dopiero obecny Zjazd zgodził się (w atmosferze obustronnej nieufności) afiliować. Spontaniczne powstanie takich niezależnych organizacji świadczy wymownie, że ZSAPU nie spełnia zadania, którego rzekomym wykonywaniem tak się afiszuje. Warto także zanotować, że ci najmłodszy delegaci reprezentujący studentów londyńskich wyrażali na Zjeździe heretyckie poglądy przypominające (o zgrozo!) artykuły Bolesława Taborskiego, które ściągnęły na siebie główne uderzenie Zjazdu przeciw liberalnej linii zwolnionej redakcji Merkuriusza. Możemy jedynie wyrazić nadzieję, że z czasem ci studenci z prawdziwego zdarzenia przejmą stanowiska w ZSAPU piastowane obecnie w wielu wypadkach przez ludzi w wieku Metuzaleмовym, o poglądach nieliberalnych, ludzi, których, co ważniejsze, powiązania z młodzieżą akademicką są dość nikłe.

Oceniając całość obrad nad Merkuriuszem nie ma żadnej wątpliwości, że świadomym i podświadomym motywem niechęci do obecnej redakcji była podejrzliwość do ludzi pióra. Dorobek Merkuriusza (który na innej stronie bieżącego numeru sumuje Bolesław Taborski) nie wahano się określić słowem „wypociny”, a delegaci z Francji i Szwecji zbierali gromkie oklaski za infantylne dowcipy o pretensjach pisarskich współpracowników pisma. Smutnym objawem tego tłuczenia jajczych głów był oczywisty fakt, że najzacieklejsi wrogowie pisma, Merkuriusza nie czytają; w swej argumentacji kierowali się przekonaniem, że w Merkuriuszu produkuje się kilkuosobowa klika. Lista autorów zamieszczona w obecnym numerze wymownie tej tezie przeczy. Równie przykro było zauważyć, że ludzie, którzy najgoręcej zalecali cenzurę, usprawiedliwiali swe żądanie chęcią obrony demokracji. Ale już zgoła tragicznym jest fakt, że te tendencje znalazły szerokie poparcie na walnym zjeździe organizacji, która powinna skupiać najwartościowsze umysły w społeczeństwie⁵².

⁵¹ Por. *XIII Walny Zjazd Z.S.A.P.U.*, „Merkuriusz Polski – Życie Akademickie” 1958, nr 11 (103), s. 23–24.

⁵² *Od Redakcji. Czarownice z Salem*, „Merkuriusz Polski – Życie Akademickie” 1958, nr 11 (103), s. 1.

Z artykułem tym korespondowała wypowiedź Bolesława Taborskiego, który żegnając się z pismem, wskazywał na – jego zdaniem – trzy największe zasługi, które „przyszły historyk kultury zauważy [...] i odnotuje na plus”⁵³. Po pierwsze, pismo stworzyło środowisko literackie złożone z młodych pisarzy, z których wielu odznaczało się „wybitnym talentem”. Po drugie, „odegrało pierwszorzędą rolę w przełamaniu aberracji społeczności emigracyjnej i w należyтым ustaleniu emigracji wobec spraw krajowych”⁵⁴, a także w pokonywaniu emigracyjnych mitów. Po trzecie zaś, „«Merkuriusz Polski» był w latach 1957–58 najbardziej liberalnym pismem w języku polskim na świecie”.

Wskazując na trudności, z jakimi pismo się borykało, na bojkotowanie jego inicjatyw i rzucanie mu rozlicznych kłód pod nogi, Taborski dodawał:

Fakt, że zmuszeni jesteśmy do opuszczenia „Merkuriusza” świadczy właśnie o słabości ortodoksów, którzy – nie będąc w stanie znaleźć argumentów – użyli wobec nas środków administracyjnych. [...] Organ rewizjonizmu emigracyjnego musiał zostać zlikwidowany przez zwolenników „ustalonego porządku”, podobnie jak zlikwidowano organ rewizjonistów w kraju. [...] mylą się poczciwi i naiwni, myśląc że zainscenizowaną „na terenie młodzieżowym” intrygą możliwy jest powrót do stanu status quo na emigracji.

Po czym buńczucznie kończył:

Z odejściem naszym z „Merkuriusza”, a raczej z odejściem autentycznego „Merkuriusza”, walka się dopiero zaczyna. I jestem przekonany, że w walce tej zwyciężą nie oni ze swymi utopijnymi snami o utraconych rajach, ale my, którzy rozumiemy polską rzeczywistość.

Abstrahując od zasadności ocen, jakie pojawiły się w tym tekście, należy odnotować, że jego autor w swej wypowiedzi w zasadzie nie sięga poza rok 1954, co oznacza, że pominął niemal zupełnie lata 1949–1953⁵⁵, które były być może mniej istotne z punktu widzenia kształtowania się grupy poetyckiej „Kontynenty”, lecz niewątpliwie bardzo wyraźnie zaciążyły na kształcie, jaki przybrały kolejne mutacje pisma. Jednak Taborski tak tego nie postrzegał, czego pośrednim potwierdzeniem może być zawarte w cytowanym tekście stwierdzenie, iż „publicystyka «Merkuriusza» początkami sięga do r. 1955”⁵⁶.

⁵³ B. Taborski, *Pożegnanie „Merkuriusza”*, „Merkuriusz Polski – Życie Akademickie” 1958, nr 11 (103), s. 4–5.

⁵⁴ Tu Taborski wyżej oceniał dokonania „Merkuriusza” od paryskiej „Kultury”, dodając, iż merkuriuszowcy „przewidzieli pewne rzeczy oczywiste wcześniej od innych środowisk emigracyjnych”.

⁵⁵ W pewnej chwili – w kontekście skupiania talentów literackich – powołuje się, co prawda, na „Życie Akademickie”, ale nie odnosi swych uwag do całej historii pisma, lecz jedynie do „ostatniego okresu «przedmerkuriuszowego»”.

⁵⁶ Podobną postawę prezentował Bogdan Czaykowski, który pisząc o popularności tematu „młodego pokolenia” w rozlicznych dyskusjach i debatach toczonych w emigracyjnych środowiskach, referował karierę tego tematu na łamach „Merkuriusza”, wyraźnie zaznaczając: „Dalej w historię, a więc do dawnego «Życia Akademickiego» nie sięgam”; B. Czaykowski, *Po okresie „burzy i naporu”*. *W krainie nieustającej dyskusji*, „Merkuriusz Polski – Życie Akademickie” 1958, nr 4 (96), s. 1–3.

Na zarzuty Taborskiego i ustępującej redakcji ZSAPU odpowiedział listem do czytelników, w którym zarzucił ich autorom „nagromadzenie fałszywych informacji ze Zjazdu, ostre i obraźliwe w formie ataki na delegacje studenckie, nieściśle a częściej niezgodne z prawdą dane z historii pism”⁵⁷. Dodawano także:

Stosując się do naszych zasad dawania całkowitej swobody piszącym na łamach pisma ZSAPU (której niestety nie wszyscy umieją uszanować) postanowiliśmy rozesłać również i ten numer, mimo że może on przynieść chwilowe szkody naszej organizacji.

O rzeczywistych szkodach trudno tu chyba jednoznacznie orzekać, z pewnością jednak rozesłanie ostatniego numeru „Merkuriuma Polskiego – Życia Akademickiego” pomogło wystartować nowemu pismu, którego druk zapowiadała odredakcyjna notka zamieszczona pod tekstem Taborskiego⁵⁸. Zresztą usytuowanie tego anonsu mogło dodatkowo sugerować, iż stwierdzenie Taborskiego: „Piszę to wszystko na własny rachunek i we własnym imieniu żegnam «Merkuriuma», choć ustępujący ze mną koledzy zgodzą się na pewno z podstawowymi moimi założeniami. Radbym, żeby zgodzili się ze mną i we wnioskach” znalazło odbicie w rzeczywistości. Przeczył temu jednak tekst Bogdana Czaykowskiego, ogłoszony w pierwszym numerze nowego pisma⁵⁹, w którym jego autor już na wstępie zastrzegł, iż „osobiście ocenia nieco skromniej dwuletni dorobek «Merkuriuma» jak i jego znaczenie polityczne”. Zabierał także głos w sprawie okresu listopad 1955 – grudzień 1956, który w oczach Taborskiego był czasem dla pisma straconym:

Drugi okres [...], w którym większość grupy „Merkuriuma” nie współpracowała z pismem, pograżył pismo, mimo wysiłków ofiarnych jednostek, w konserwatywnym historycyzmie, emigracyjnej ortodoksji, grafomanii, doprowadził pismo do prestiżowej i finansowej ruiny⁶⁰.

Czaykowski – członek ówczesnej redakcji – uznał tę ocenę za przesadzoną i nazbyt przerysowaną, a wskazując na rzeczy przez Taborskiego przemilczane, dowodził, iż okres ten nie był tak zły, jak widział go jego oponent:

Rozumiem stosunek krytyczny Taborskiego do tego okresu: sam go w dużej mierze podzielam. Za słuszne uważam stwierdzenie, że poziom i prestiż pisma wzrosły w ostatnich dwóch latach. Nie zgadzam się jedynie na przesadę i na negowania ofiarnej pracy, ówczesnych pracowników pisma.

Rozważając zasadność stawianych przez Taborskiego zarzutów, pisał o jednym z nich: „Co do grafomanii: w okresie tym ukazały się w «Merkuriumu» wiersze

⁵⁷ Zarząd Główny ZSAPU, Komisja Powierników ZSAPU, [Droży Czytelnicy...], „Merkurium Polski – Życie Akademickie” 1958, nr 11 (103), wkł.

⁵⁸ *Nowe pismo*, „Merkurium Polski – Życie Akademickie” 1958, nr 11 (103), s. 5.

⁵⁹ B. Czaykowski, *Poprawka rzeczowa*, „Merkurium Polski – Życie Akademickie” 1959, nr 1, s. 12–13.

⁶⁰ B. Taborski, *Pożegnanie „Merkuriuma”...*, s. 4. Przypomnijmy, że podobną notę pismu wystawiał Taborski w *Moralnym prawie*.

przede wszystkim moje, Paszkiewicza, M. Badowicz i tłumaczenia Floriana Śmiei (Lorki)”. Następnie konstatując z niejakim zdziwieniem: „Z wspomnianego artykułu wiem, że Taborski oceniając «światłość» późniejszego okresu «Merkuriusza», podciągnął także pod to i dział poetycki, w którym nieraz figurowały wiersze wymienionych poetów”, komentował te stwierdzenia ironicznie: „Tak nagła zmiana w poziomie poetyckim tych autorów na pewno zainteresuje przyszłych historyków”.

Zabierając głos po raz kolejny w tej sprawie Taborski od odpowiedzi – choćby na ten jeden zarzut – się uchylił, pisząc: „Czaykowski wie też dobrze, jakie pozycje w piśmie podciągnąłem pod grafomaństwo i że nie miałem na myśli wymienionych przez niego wierszy jego i kolegów”⁶¹. Abstrahując jednak od tego, czy chodziło o tych właśnie pisarzy czy też o Mieczysława Paszkiewicza⁶², Jerzego Zarzyckiego⁶³, Ewę Dietrich⁶⁴, Jana Olechowskiego⁶⁵, Leszka Szar-Mierkowskiego⁶⁶ i innych, którzy w wymienionym czasie publikowali na łamach pisma, należy stwierdzić, że ocena wystawiona mu przez Taborskiego była zdecydowanie nazbyt niesprawiedliwa.

* * *

Eskałacja konfliktu z ZSAPU, zakończona ostatecznym rozejściem się z „Życiem Akademickim”, jak również przytoczone powyżej teksty redaktorów „Merkuriusza” potwierdzają tezę, iż rok 1958 był okresem narastającego emancypowania się grupy osób nadających kształt piśmiu w ciągu tego roku, a częściowo także w okresach wcześniejszych. Rosnąc w siłę i poczucie własnej wartości, młodzi twórcy dochodzili także stopniowo do samoświadomości, do myślenia o sobie już nie tylko jako o przedstawicielach pewnego pokolenia, lecz w znacznie węższym zakresie – jako o grupie literackiej skupionej wokół pisma.

Wydaje się, że kluczowy dla tego procesu był opublikowany we wrześniu 1958 roku tekst Floriana Śmiei *Grupa Merkuriusza*⁶⁷. W nim to autor, podkre-

⁶¹ B. Taborski, „Poprawka rzeczowa”, „Kontynenty – Nowy Merkuriusz” 1959, nr 2, s. 8.

⁶² M. Paszkiewicz, *Fraszki*, „Merkuriusz Polski Nowy ale Dawnemu Wielce Podobny i Życie Akademickie” 1956, nr 4 (72), s. 16.

⁶³ J. Zarzycki, *Dobra rada pana doktora reklamy*, „Merkuriusz Polski Nowy ale Dawnemu Wielce Podobny i Życie Akademickie” 1956, nr 4 (72), s. 16.

⁶⁴ E. Dietrich, *Droga; Spotkania; Śnieg skalom skrzy*, „Merkuriusz Polski Nowy ale Dawnemu Wielce Podobny i Życie Akademickie” 1956, nr 5 (73), s. 4.

⁶⁵ J. Olechowski, *Prostą, jak sosna wyrosnąć...; Nastrój; Poeci; Z wiślanym nurtem; Liryka*, „Merkuriusz Polski Nowy ale Dawnemu Wielce Podobny i Życie Akademickie” 1956, nr 6 (74), s. 6.

⁶⁶ L. Szar-Mierkowski, *Czarne łapy*, „Merkuriusz Polski Nowy ale Dawnemu Wielce Podobny i Życie Akademickie” 1956, nr 11 (79), s. 13.

⁶⁷ F. Śmieja, *Grupa Merkuriusza*, „Merkuriusz Polski – Życie Akademickie” 1958, nr 9 (101), s. 1–2.

ślając fakt pojawienia się na emigracyjnej scenie „młodych ludzi pióra, którzy od kilku lat zaczęli działać w dziedzinie literatury”, stwierdzał:

Grupę tę obejmującą około trzydzieści osób reprezentujących roczniki dwudzieste i trzydzieste, nazwę, oczywiście z pewnym uproszczeniem, grupą Merkuriusza. Nazywam ją tak, gdyż prawie wszyscy oni w tym piśmie debiutowali, współredagowali je lub co najmniej drukowali na jego łamach⁶⁸.

Charakteryzując tę grupę, Śmieja pisał:

Ci, młodzi pisarze w większości pamiętają jeszcze Polskę, najstarsi ukończyli przed wojną gimnazjum, choć wyższe wykształcenie odebrali już na Zachodzie, głównie na uczelniach brytyjskich. Prawie wszyscy pracują zawodowo uprawiając twórczość literacką w czasie wolnym od zajęć. [...] Ten minimalistyczny program ma swoje złe strony. W pierwszym rzędzie wymaga świadomego przycięcia skrzydeł u tych którzy takowe posiadają. Po stronie pozytywów wymienię choćby zerwanie z tradycją chudego literata i zebraniem po dobrych ludziach. Materialne wyobcowanie z Ojczyzny, a co za tym idzie, z nurtu żywego języka polskiego, jest dotkliwym minusem. W pewnym stopniu kompensuje je swoboda i nieskrępowanie twórczości oraz przebywanie na Zachodzie, a więc tam, gdzie tkwią korzenie kultury polskiej. Wreszcie rozłąka z najbliższymi i z Krajem oglądanym z perspektywy zagranicy mogłaby stać się niezłym motorem do artystycznej twórczości.

Dodawał, że grupa nie jest monolitem i dominują w niej dwie tendencje. Pierwsza to dążenie do przebudowania starego porządku, które niekiedy przybiera formę nazbyt ostrą, przenosząc się na płaszczyznę wyrazistego konfliktu ze starszym pokoleniem. Druga to „uciekanie od rzeczywistości w sarmackie dzieje, najchętniej w perspektywy, które roztoczył ktoś, kto przy pisaniu nałożył wielkie różowe okulary”. Śmieja konstatował także z pewnym zdziwieniem, że

⁶⁸ Należy nadmienić, że nie było to pierwsze użycie tej nazwy – zastosował ją już wcześniej Bogdan Czaykowski w tekście *Po okresie „burzy i naporu”*. *W krainie nieustającej dyskusji* („Merkuriusz Polski – Życie Akademickie” 1958, nr 4 (96), s. 1–3), a także redakcja „Życia Akademickiego”; zob. *Od redakcji. O przyszłość naszego pisma*, „Merkuriusz Polski – Życie Akademickie” 1958, nr 5 (97), s. 13–14. Choć nieokreślony takim terminem (nienazwany wprost) ten sposób postrzegania osób związanych z „Merkuriuszem” pojawił się także w artykule Adama Czerniawskiego *Ja i Merkuriusz* („Merkuriusz Polski – Życie Akademickie” 1958, nr 3 (95), s. 3). Sam proces nabywania w tym względzie samoświadomości rozpoczął się wśród członków redakcji jeszcze wcześniej. Oto w datowanym na 16 lutego 1958 roku „Żywym dzienniku” Bolesław Taborski zawarł taką myśl: „Pismo jako takie nie jest niczym organem, w tym sensie, żeby było zobowiązane do trzymania się jakiejś określonej linii partyjnej, czy czegoś w tym rodzaju. (N.b. «Merkuriusz» jest formalnie związany ze Zrzeszeniem Studentów i Absolwentów, jako wydawcą, ale Zrzeszenie na pismo nie wpływa, nie wywiera żadnych presji i nie ogranicza jego swobody, co trzeba stanowczo podkreślić, wobec rozmaitych plotek, krążących na ten temat). Więc pismo stanowią ludzie, którzy mają pełną swobodę myślenia, i kształtowania swych poglądów w konfrontacji z faktami we wzajemnych dyskusjach. Środowisko merkuriuszowe, to pojęcie dość nieuchwytnie, oczywiście szersze od oficjalnego zespołu redakcyjnego w jakimkolwiek okresie pisma. Wytworzyło się ono stopniowo obejmując grupę młodych pisarzy i publicystów, którzy zeszli się w początkach tego pisma i chcieli z sobą współpracować, czując za sobą wspólnotę wojennych i powojennych doświadczeń, w wielu zasadniczych sprawach myśląc podobnie”. (mps) [BT]

w tej grupie brak jest „pisarzy mocujących się na serio z problematyką religijną”. Szukając powodów takiego stanu rzeczy, upatrywał ich w „tradycyjnej bierności polskiego inteligenta”, który przyzwyczaił się do tego, że ma być ślepo posłuszny i pomagający klerowi, nie zaś myślący samodzielnie.

Dookreślając specyfikę grupy, wskazywał na otwarcie pisarzy z nią związanych na Polskę, w tym także na drukowanie w kraju⁶⁹. Jednocześnie, godząc się z uwagą wysuwaną przez starsze pokolenie, że „grupa Merkuriusza dopiero się zapowiada”, Śmieja dodawał, że dotychczasowe osiągnięcia młodych pisarzy dobrze rokują na przyszłość (przewidywał nawet, że w ciągu dwóch lat któryś z członków tej grupy wyda powieść)⁷⁰.

Wystąpienie Śmiei kontrastowało po części z opublikowanym kilka miesięcy wcześniej przywoływanym już tekstem Bogdana Czaykowskiego *Po okresie „burzy i naporu”*, którego autor zastanawiał się:

Czy jednak w ogóle istnieje to coś, co określamy jako „młode pokolenie na emigracji”? Wiemy na pewno, że istnieje młoda literatura polska na emigracji. Mógłbym tu na poparcie tego twierdzenia wymienić nie mniej niż dwadzieścia nazwisk młodych pisarzy, głównie poetów, ale i prozaików, których utwory drukowane są dziś przez wszystkie pisma emigracyjne i krajowe (o ile je posyłają). Ale dwudziestu dzierżycieli pióra nie tworzy jeszcze młodego pokolenia. Zwykle pisarze bywają „głosem” pokolenia. Czy jest tak w tym wypadku? Czy młode pokolenie wie w ogóle o swoim rzekomym „głosie”? A jeżeli wie, to co o nim myśli?

Odpowiadając na pytanie o pokolenie, stwierdzał, że niewątpliwie można o nim mówić, tym niemniej jest to utrudnione o tyle, o ile młodzi ludzie nie mają możliwości wyrażania swoich poglądów. Dowodził, że cała rzesza młodych emigrantów, którzy nie mają dostępu do jakichkolwiek środków upubliczniania własnej opinii, skazana jest na milczenie. Wskazywał przy tym na możliwości, jakie w tym względzie stwarza „Merkuriusz” i – w tym kontekście – bezpośrednio odnosił się do koncepcji istnienia „grupy”. Pisał:

Twierdzę, że istnieje grupa „Merkuriusza”. Zaliczam do niej nie tylko tych, którzy redagują obecnie pismo. Zaliczam do nich także i tych, którzy w nim pisują, i tych, którzy się nim bliżej interesują. Nie ma prawie na emigracji młodego pisarza, który chociaż raz nie drukowałby w „Merkuryszu”. Nie wielu jest takich młodych pisarzy w Anglii, którzy chociaż przez godzinę nie należeli do redakcji „Merkuriusza”. Ta grupa „Merkuriusza” byłaby w stanie – gdyby chciała – zrobić z „Merkuriusza” pismo naprawdę dobre.

Do koncepcji tak postrzeganej grupy literackiej ustosunkował się także żegnający się z pismem Bolesław Taborski⁷¹. Pisząc o współpracy z nim wielu

⁶⁹ Śmieja zaznacza, że młodzi pisarze, sprzeciwiając się emigracyjnym uchwałom, korzystali z tej możliwości, przy czym „nie obyło się bez przekory i egzaltowanego poczucia ważności drukowanego słowa”. Przypomnijmy, że o tej ważności przekonany był Taborski; zob. B. Taborski, *Pożegnanie „Merkuriusza”*...

⁷⁰ Przewidywania te się nie sprawdziły.

⁷¹ B. Taborski, *Pożegnanie „Merkuriusza”*..., s. 4–5.

młodych ludzi, uznawał, iż stała się ona „podstawą luźnej grupy literackiej «Merkuriusza»”, dla której jednak „Formalny związek z pismem nie odgrywa już roli”. Dlaczego? Odpowiadał na to pytanie wprost: „Pisarze, którzy w początkach swej twórczości byli z nim związani, działają indywidualnie i jako indywidualni twórcy pragną być znani”.

Jak więc widać z tego pobieżnego zestawienia, dla Śmiei dość istotne były więzy literackie członków grupy, natomiast w wypadku Taborskiego i Czaykowskiego ważniejsza była sytuacja jej zaistnienia, a więc pismo stanowiące rodzaj platformy, z której mieli oni możliwość startu. Jednocześnie Śmieja w odróżnieniu od Taborskiego widział grupę bardziej skonsolidowaną, a przy tym (odmiennie od Czaykowskiego) znacznie mniejszą – złożoną z samych pisarzy, nie zaś z całego środowiska skupionego wokół pisma. Bez względu jednak na różnice pojawiające się w tych rozróżnieniach faktem pozostawało, iż druga połowa roku 1958 obfitowała w deklaracje świadczące o ostatecznym krystalizowaniu się w świadomości osób związanych z „Merkurium” poczucia wspólnotowej odrębności.

* * *

Kończąc podsumowanie tego dwuletniego, jakże burzliwego okresu w historii pisma należy jeszcze odnotować, że niewątpliwą zasługą pełniącego obowiązki redaktora naczelnego przez bez mała cały czas istnienia „Merkurium Polskiego – Życie Akademickie” Floriana Śmiei było stworzenie warunków, w których tendencje zapoczątkowane w latach wcześniejszych mogły się rozwinąć i przyjąć ostateczną formę. I choć odbywało się to wśród nieustannych napięć i sporów, w ostatecznym rozrachunku pismu służyło. Konflikt z ZSAPU, nabywanie pełnej samoświadomości przez grupę, a niekiedy nawet nazbyt stronnicze podsumowania minionych dokonań stanowiły przejaw kończenia się pewnego okresu, zamykania procesu, który trwał przez lata. Jednocześnie jednak pismo nie zamierzało przerywać swego żywota, lecz jedynie zmienić nieco jego formę. Dookreślanie stanowiska służyło m.in. coraz wyraźniej postrzegalne otwieranie na kraj, poszerzanie oferty tematycznej pisma, a w tym szereg dyskusji, jakie w ciągu tych dwóch lat zaistniały na jego łamach, dyskusji – dodajmy – nieskoncentrowanych na piśmie⁷².

⁷² Obfitował w nie zwłaszcza rok 1958 – obok *Moralnego prawa* Taborskiego takimi tekstami, które wywoływały żywą reakcję czytelników, były m.in.: dotyczący zadań młodych na emigracji tekst Aleksandra Gelli *Sprawy nadrzędne* (A. Gella, *Sprawy nadrzędne*, „Merkurium Polski – Życie Akademickie” 1957, nr 5 (83), s. 2, 10); omawiający wyniki, jakie osiągają polscy studenci studiujący na Zachodzie, szkic Gustawa Radwańskiego *Patrząc z boku* (G. Radwański, *Patrząc z boku*, „Merkurium Polski – Życie Akademickie” 1958, nr 3 (95), s. 14–16) czy wreszcie relacja z podróży do Polski pióra Bolesława Taborskiego (B. Taborski, „*Więc im tam w Polsce...*” (*refleksje po podróży*), „Merkurium Polski – Życie Akademickie” 1958, nr 9 (101), s. 3–6).

W ogólnym rozrachunku można się zgodzić z poczynionym w kwietniu 1958 roku rozpoznaniem Bogdana Czaykowskiego, który podsumowując dotychczasową działalność grona młodych ludzi skoncentrowanych wokół pisma, stwierdzał: „Po okresie «burzy i naporu» można by nareszcie z pożytkiem zabrać się do dobrej roboty. Okres ząbkowania już minął. Młodzież przestała być młodzieżą”⁷³.

**„MERKURIUSZ POLSKI – ŻYCIE AKADEMICKIE”
(JANUARY 1957 – NOVEMBER 1958).
THE HISTORY OF THE MAGAZINE**

Summary

The aim of this article is to present the history of the magazine “Merkuriusz polski – Życie akademickie” with special emphasis put on its publications and the correspondence between its editors and associates. First, as an introductory remark, the author of the article reminds of the fact that „Merkuriusz polski – Życie akademickie” is considered the third in turn mutation of the magazine published in London since 1949. At its beginning the magazine was published by the English branch of Polish Students' Association, later on – by the poetical group “Kontynenty” and the Association of Polish Students and Graduates in Great Britain. Second, the article discusses the series of turbulent changes the periodical underwent at the time given, when the magazine of one cover and one title was in fact edited by two separate editorial staffs. According to the author of the article, these changes resulted mostly from the magazine’s financial problems and several divergences in ideas related to the future of the magazine that was to be divided into two periodicals: „Merkuriusz polski” and „Życie akademickie”. Third, the attitude of the magazine’s associates towards its former versions, as well as all the program and publishing declarations published at that times in both “Merkuriusz” and “Życie”, are discussed. Internal changes within both editorial staffs, together with their disputes and arguments, are also presented. The author of the article proves that several arguments occurred not only between the quarreled editorial staffs (due to these conflicts the group finally split up and started to publish separate magazines) but also within the staff of “Merkuriusz polski”.

The conclusion of the article discusses also another debate that was published in the London magazine. This time however, the subject matter was related to the existence (or non-existence) of the young generation of émigrés and their poetical group associated under the auspices of „Merkuriusz”. According to the author, this debate has not been of no importance for the further development of the magazine.

⁷³ B. Czaykowski, *Po okresie „burzy i naporu”*. *W krainie nieustającej dyskusji*, „Merkuriusz Polski – Życie Akademickie” 1958, nr 4 (96), s. 3.